

## **Maciej Łuczak: Juliusz Mieroszewski, porteparole „Kultury”**

Niezwykle istotnym przesłaniem, które pozostawił nam Juliusz Mieroszewski jest konstatacja, że naszymi nadrzędnymi celami, które pozostają niezmiennie są: niepodległość i demokracja. Natomiast mogą – a nawet powinny – zmieniać się metody i taktyka postępowania, które mają doprowadzić do ich osiągnięcia, zapewnienia i utrzymania – pisze Maciej Łuczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mieroszewski. Wyobraźnia (post)imperialna”.

Zaledwie sześć osób uczestniczyło w pogrzebie najwybitniejszego polskiego emigracyjnego publicysty na londyńskim Cmentarzu South Ealing. Pół wieku temu – 21 czerwca 1976 roku – zmarł Juliusz Mieroszewski. Obok członków jego najbliższej rodziny na tej smutnej uroczystości zjawił się przypadkowy „prenumerator z Kanady będący przejazdem w Londynie” oraz przedstawicielka „Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie”. Oczywiście z Maisons-Laffitte przyjechał również Jerzy Giedroyc. Do dzisiaj Mieroszewski, posługujący się także pseudonimem „Londyńczyk”, pozostaje w cieniu spiżowego pomnika legendarnego Redaktora paryskiej „Kultury”. Potwierdza to fakt, że Senat RP podejmując decyzję o ustanowieniu 2026 Rokiem Jerzego Giedroycia – pomimo petycji podpisanej przez wiele znamienitych postaci polskiego życia publicznego – nie zgodził się na „dopisanie Mieroszewskiego”, a tym samym na jego znaczące uhonorowanie w 120. rocznicę urodzin i 50. rocznicę śmierci. To kardynalny błąd. Nie byłoby bowiem szczególnej sławy i pozycji Jerzego Giedroycia w

polskiej historii bez świętego pióra Mieroszewskiego – jego analitycznego umysłu, pracowitości i odwagi w głoszeniu niepopularnych koncepcji. Nie byłoby także, co oczywiste, dziesiątek ważnych tekstów „Londyńczyka” odciskających, nie tylko piętno na myśleniu Polaków, ale także realnie wpływających na geopolitykę, bez „Kultury” oraz wsparcia, inspiracji i wyczucia politycznego Giedroycia. Jeden drugiemu zawdzięcza więc bardzo, bardzo wiele.

Przy wejściu do gabinetu Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte wisiała ceramiczna płytką z łacińską sentencją *Cave hominem* – Strzeż się człowieka! Było to nie tylko codzienne miejsce pracy Redaktora, ale cały jego mikrokosmos. W tym gabinecie rozmyślał, czytał, przeglądał korespondencję, pisał kilka listów dziennie, poprawiał artykuły, w ten sposób doskonale chowając się przed światem i ludźmi. Na biurku obok książek, papierów, różnych szpargałów i wielu drobnych przedmiotów zawsze stało, umieszczone w ozdobnej metalowej ramce, zdjęcie – portret Juliusza Mieroszewskiego patrzącego przez staroświeckie oprawki okularów. Jednego człowieka, poza właścicielem tego miejsca, który, choć nie fizycznie, był stale obecny w tym wyjątkowym i eksterytorialnym kawałku świata.

### **Przeczytaj również: Mieroszewski aktualny mimo woli**

Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski urodzili się w tym samym 1906 roku. Redaktor – w Mińsku Litewskim, położonym na terenie dzisiejszej Białorusi, wówczas należącym do Imperium Rosyjskiego. „Londyńczyk” przyszedł na świat w Krakowie jako poddany Franciszka Józefa I, a jego pierwszym poznanym językiem był niemiecki. Juliusz Mieroszewski, lubiący odwoływać się do historycznych porównań i postaci, tak pisał o stworzonym przez nich intelektualnym duecie: „Najwięcej cieszę mnie w naszej przyjaźni wzorzec współpracy *wschodniaka z zachodniakiem*.”

Choć nie jesteśmy – Pan Piłsudskim, a ja Beckiem – niemniej Józef Beck był *zachodniakiem* i pochodził z Limanowej na Podhalu, gdzie spędziłem pierwsze 18 lat mojego życia. [...] Stosujemy w praktyce to, co głosimy w słowie drukowanym. Nasza przyjaźń i współpraca stanowią przykład, że w kulturze polskiej godnej tego miana muszą brzmieć struny wschodnia i zachodnia zgodnym akordem”. To nawiązanie do znanej metafory o dwóch płucach Europy, zaczerpniętej od rosyjskiego filozofa i poety, Wiaczesława Iwanowa, odnoszącej się pierwotnie do przyjaznego współistnienia prawosławia i katolicyzmu. Taka sytuacja – przyjmując stosowne proporcje – nastąpiła w przypadku spotkania i współpracy Giedroycia z Mieroszewskiego. To były dwie różne nieprzeciętne postacie, które mogły przeglądać się wzajemnie „w tym drugim” – innym, lecz jednocześnie bardzo bliskim, człowieku.

Redaktor praktycznie nie chwycił za pióro, więc jego nazwisko nie pojawiało się pod artykułami drukowanymi w „Kulturze”. Za to podsuwał tematy, inspirował autorów oraz obmyślał kampanie polityczne, do których używał słów, myśli i argumentów zawartych w tekstach publicystów kierowanego przez niego miesięcznika. Giedroyc w jednym ze swoich listów pisał do Mieroszewskiego: „Jestem bardzo daleki od dyktowania Panu tematu artykułów czy krępowania Pana swobody jako publicysty. «Kultura» jest jednak pismem bardziej politycznym niż kulturalnym i tak się praktycznie złożyło, że stał się Pan jej *porte-parole* politycznym”. To określenie użyte wobec „Londyńczyka” było wielokrotnie powtarzane i doń przyłgnęło, oddawało bowiem wiernie pozycję i rolę Mieroszewskiego, którą spełniał w redakcji. Na słowa Giedroyc „Jest Pan *porte-parole* politycznym «Kultury»”, publicysta skromnie zaprzeczał, stwierdzając: „Jest Pan twórcą «modelu», ja zaś krawcem, który musi ten model skroić i uszyć”. Co ciekawe, zaczęli się oni zwracać do siebie po imieniu

dopiero rok przed śmiercią „Londyńczyka”. Najbardziej znaczącym owocem tej współpracy była koncepcja ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś) określana mianem polskiej doktryny polityki wschodniej Giedroycia i Mieroszewskiego. Choć – co należy przypominać – została ona przedstawiona w swej pełnej, dojrzałej i kompletnej postaci w artykule „Londyńczyka” zatytułowanym *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* („Kultura” 9/1974). Wyrosła na konsekwentnym stanowisku redakcji „Kultury”, że Polska powinna zaakceptować swoje powojenne granice, zrezygnować z mocarstwowych aspiracji wobec wschodnich sąsiadów oraz trwale zrzec się pretensji do Lwowa i Wilna. Ta ostatnia deklaracja miała być kamieniem węgielnym położonym pod nowe, przyjazne i partnerskie relacje z narodem ukraińskim i litewskim. W istocie były to tezy nieakceptowalne przez ówczesną naszą emigrację. Należy także stale powtarzać, że doktryna ULB była sposobem na oddziaływanie i prowadzenie polityki przez Polskę wobec Rosji – imperialnej i zawsze niebezpiecznej.

Warto przypomnieć, że Juliusz Mieroszewski otrzymał nagrodę na 25-lecie „Kultury”. Uzasadnienie tego wyboru przedstawił Gustaw Herling-Grudziński, który kreśląc portret laureata pisał: „Na emigracji, ciężącej z natury rzeczy do anachronicznych pojęć okresu międzywojennego, karmionej przez swoich komentatorów politycznych niegdyś tylko złudzeniami, a dziś tylko resentymentami, Mieroszewski stworzył model żywego myślenia o sprawie polskiej. Nie w oparciu o to, co było, o wieczne roztrząsanie minionych światła i cieni, lecz w kontekście zupełnie nowej sytuacji, jaka wyłoniła się na świecie i w kraju po ostatniej wojnie. Jego publicystyka jest wrażliwa na wszystko, co się dokoła nas i u nas dzieje, na wszelkie zmiany zachodzące w polityce światowej i w problematyce polskiej, nie uznaje żadnych tabu i wstydliwych niedomówień, podbija (albo szokuje) czytelników odwagą i całkowitą niezależnością sądów”.

## **Przeczytaj również: Wielkie rozczarowanie czy niepotrzebna wiara w mity?**

Doceniając doktrynę ULB – która stała się fundamentem polskiej polityki wschodniej w momencie rozpadu sowieckiego imperium – należy także pamiętać o teorii ewolucjonizmu, którą przez lata z pasją propagował Juliusz Mieroszewski oraz redakcja „Kultury”. Jej punktem wyjścia była dość zdroworozsądkowa konstatacja – jeśli komunizmu nie można obalić, to należy go zmienić! Takie myślenie stało się podwaliną programu polskiej opozycji demokratycznej w latach siedemdziesiątych, przesłaniem dla ruchu „Solidarności” oraz mapą drogową dla pokojowego – dokonanego przy „okrągłym stole” – przejścia z socjalizmu do demokracji oraz wolnorynkowej gospodarki. Jednak chyba najważniejsze, co pozostawił po sobie Juliusz Mieroszewski to spory katalog uniwersalnych myśli, ważnych refleksji i cennych praktycznych zaleceń, o których powinniśmy pamiętać. Także 50 lat po jego śmierci, a może zwłaszcza teraz, gdy na naszych oczach kształtuje się nowy geopolityczny porządek świata. „Londyńczyk” podkreślał, że Polska nie może zmienić swojego położenia geograficznego – zawsze będzie się znajdowała pomiędzy Rosją a Niemcami. Ma jednak wpływ na swoje położenie geopolityczne. Nigdy też nie będziemy mocarstwem, możemy jednak budować sojusze i koalicje, które zapewnią nam pozycję znacznie przewyższającą samodzielny potencjał. Rosja powinna być jak najdalej odsunięta od granic Polski. Gwarantem polskiej niepodległości są niepodległe Ukraina, Litwa i Białoruś. Niemcy nie zagrażają Polsce, gdy stanowią część europejskiego układu politycznego. Natomiast porozumienie i współpraca rosyjsko-niemiecka jest śmiertelnie niebezpieczna dla naszej niepodległości. „Londyńczyk” z przekonaniem wskazuje, że do polityki należy podchodzić racjonalnie, analitycznie i pragmatycznie. Zwłaszcza przy ocenie własnych możliwości i środków działania.

Jednocześnie podkreślał, że polityka pozbawiona wartości nie ma racji bytu, tak samo jak działania pozbawione pragmatyzmu i oderwane od realiów nie mają żadnego sensu.

Niezwykle istotnym przesłaniem, które pozostawił nam Juliusz Mieroszewski, jest konstatacja, że naszymi nadrzędnymi celami, które pozostają niezmiennie są: niepodległość i demokracja. Natomiast mogą – a nawet powinny – zmieniać się metody i taktyka postępowania, które mają doprowadzić do ich osiągnięcia, zapewnienia i utrzymania. Zmiana poglądów jest bowiem usprawiedliwiona, gdy wynika ze zmiany okoliczności zewnętrznych oraz dokonywanych analiz. Należy zawsze poszukiwać nowych koncepcji, rozwiązań i programów, które w danym historycznym momencie pozwolą na osiągnięcie zakładanych celów. „Londyńczyk” pisał bowiem w 1967 roku (*Rozprawa o metodzie*), że: „Ten sam plan czy postulat, który dziś jest nieosiągalny, za dwa lata – w zmienionej sytuacji – może stać się propozycją realną. Realizm polega w gruncie rzeczy na trafnej ocenie rzeczywistości – na bezbłędnym wyczuciu aktualnej sytuacji politycznej”. A temu wszystkiemu powinno przyświecać proste i piękne przesłanie żeby „Polskę ciągle wymyślać na nowo!” – lepszą, bezpieczniejszą i sprawiedliwszą. Było to zadanie Juliusza Mieroszewskiego, jest to także wyzwanie dla nas oraz kolejnych pokoleń.

*dr Maciej Łuczak (Instytut Studiów Politycznych PAN)*

Autor książki „Pragmatyczny wizjoner. Rzec o Juliuszu Mieroszewskim”, która właśnie ukazała się nakładem Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego.

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [533]:  
„Mieroszewski. Wyobrażenia (post)imperialna”**



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

*Fot. ze zbiorów „Kultury” paryskiej*